Cena tego zeszytu 50 gr.

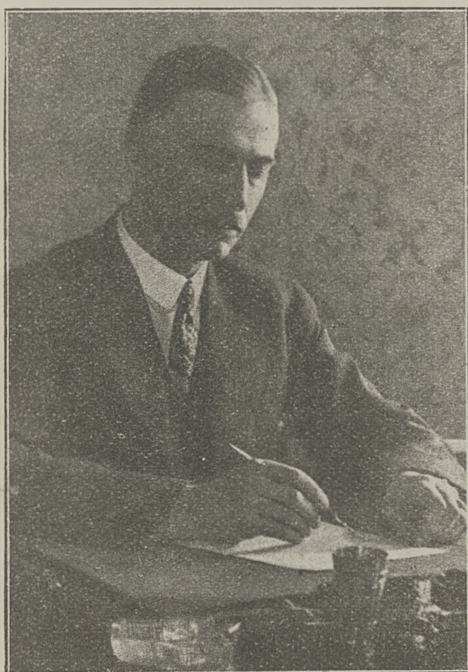
ROK XII. GRUDZIEŃ 1931. Nr. 10.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

1906—1931

DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ
MARSZAŁEK SENATU, PREZES POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO

zajął się organizacją Kół Krajoznawczych i złożył na ręce prezesa Komisji K. K. M. S. 100 zł. na nagrody dla Kół młodzieży, za co wyrażamy Mu serdeczną wdzięczność i podziękowanie.

DR. TADEUSZ SEWERYN (Kraków).

Ideologja Kół Krajoznawczych.

1) W czasach, kiedy ofiarną krwią żołnierza i zbiorowym wysiłkiem narodu wyzwalała się Polska z przemocy najeźdźców, światli wychowawcy rzucili w młodzież ideę ogarniania obszarów Ojczyzny miłością. „Poznać, aby ukochać" — takie naczelne hasło wytyczono organizacjom Krajoznawczych Kół Młodzieży Szkolnej przed 11 laty. Celem naszym było więc ukochanie, czynnik emocjonalny, czynnik główny, bez którego i dzisiaj nie istnieje dla nas krajoznawstwo, jako czynnik wychowawczy. „Bez miłości, bez zapału bez czci ideału" niema krajoznawców i niema wychowawczego wpływu przedmiotu krajoznawstwa.

2) Ale w pierwocinach naszego ideowego programu wytyczono i inne drogowskazy. Państwo, niedawno rozdarte kordonami zaborów, wymagało zcementowania. Wędrówki krajoznawcze miały zatrzeć brózdy między dzielnicami, głębokie rowy, dzielące psychiki obywateli nowego państwa. Przez poznanie do zjednoczenia i zbratania — to był nasz cel. Dziś w realizowaniu tej idei widzimy jeden ze środków państwowego wychowania, któremu toruje drogę usuwanie odziedziczonych z czasu niewoli zapór psychicznych, dzielących obywateli od siebie.

3) Z dotychczasowego zarysu naszej ideologji wynika, że nie nauka, jako odkrywanie prawd, była naszym celem. Czcigodny wuj Janowski głosił już dawno: „Krajoznawstwo jest ruchem raczej społeczno-narodowym, niż naukowym", ale zrozumieliśmy dopiero istotne podłoże naszej pracy, gdy prof. Jerzy Smoleński, mówiąc o stosunku krajoznawstwa do geografji, skrystalizował jego cel: „Krajoznawstwo ma zbliżać podmiot i wiązać z ziemią ojczystą, pogłębiać jego stosunek do niej rozumowy i uczuciowy".

Nie wysuwając jednak nauki na czoło, nie znaczy to, jakoby społeczna i wychowawcza strona pracy naukowej nie była ważnym składnikiem krajoznawczego ruchu. Zbieranie bowiem przez młodzież materjałów naukowych wyrabia w niej świadomość łańcuchowego związku wysiłków, których wykwitem jest chluba każdego narodu — nauka. O stosunku młodzieży do tych zadań świadczy 11 roczników „Orlego Lotu", założonego i prowadzonego przez prof. Węgrzynowicza, świadczą odpowiedzi na kwestjonarjusze, opracowywane przez ludzi nauki i przyjaciół młodzieży, jak dyr. Udzielę, prof. Kreutza, prof. Fischera i w. i., świadczą dary młodzieży, składane w Muzeum Etnograficznem w Krakowie i wielu muzeach regjonalnych oraz fotografowanie, rysowanie i opisywanie zabytków przyrody i dzieł pracy ludzkiej. Wielce krzepiącym jest fakt, że odpowiedzi jednego z Kół na kwestjonarjusz, dotyczący zamków drewnianych przy drzwiach, wydała P. Akademja Umiejętności, a materjały do budownictwa jednej wsi góralskiej, zebrane przez uczenicę krakowskiego gimnazjum, wydało krakowskie Muzeum Etnograficzne, jako najwięcej wyczerpujące studjum budownictwa wsi góralskiej.

4) Jednym z głównych celów krajoznawstwa jest też fizyczne wychowanie młodzieży. Wycieczka, ruch, rozruszanie płuc wdechem świeżego powietrza, wyrwanie się z zaduchu izb mieszkalnych i zakurzonego miasta jest już czynem poważnym — cóż dopiero, gdy łączy się z poznawaniem drogą autopsji, którą stawiać musimy zawsze ponad

poznawanie z książek, czyli poznawanie z rezultatów cudzego poznania. Współdziałanie Kół Krajoznawczych z fizycznem wychowaniem ma i tę dobrą stronę, że przynajmniej garść młodzieży odwodzi od tych zajęć, którym społeczeństwo i prasa honorowe wyznacza miejsce: od kopania w nadętą skórę i litości godnych zainteresowań rekordami, które, z krzywdą dla samej młodzieży i społeczeństwa, wypełniają jej spory kęs najpiękniejszego okresu życia.

To są cztery nasze idee kardynalne, piękne, jak przedmiot krajoznawstwa, a żywotne, jak miłość człowieka do ziemi.



Jednym z tematów, jakie opracowały Koła krakowskie jest opis domów na przedmieściach Krakowa. Tu widzimy członkinie Koła Filji Państwowego Gimnazjum żeńsk. przy pracy.

DR. TADEUSZ SEWERYN, Kraków.

Marzana, Gaik, Dożynki.

Przemówienie wygłoszone przed odegraniem tych obrzędów na wieczornicy krajoznawczej dnia 22 listopada 1931 r. w Krakowie.

Będziemy wnet świadkami trzech inscenizowanych obrzędów ludowych, wiernych w swej postaci, choć nie skopjowanych z rzeczywistości. Pierwszy, to topienie Marzany, będącej upostaciowaniem zimy, drugi — wnoszenie maika, wyobrażającego lato, a trzeci obrzęd — to dożynki. Dlaczego wybrano te właśnie obrzędy? Sprawił to przypadek. Zobaczymy jednak, że nie są to sceny bez związku sklecone, bo snuje się przez nie nić wspólnej idei, powiew poezji i pierwotnego piękna.

Zapomnijmy na chwilę o naszej współczesności, przenieśmy się w kraj »Starej Baśni«, w czasy, gdzie człowiek wśród ostępów i uroczysk leśnych żył i kształtował swą wiarę, jako stosunek do wielkiej tajemnicy przyrody — nie wedle pisanych prawideł nauki. Przejmowały go grozą, lękiem i czcią błyskawice i pioruny, wichry i wody rwące, słońce i gwiazdy, ale najwięcej zainteresowań budziła w nim ziemia-żywicielka, raz skuta mrozem, to znów strojąca się w zieleń i kwiaty,

a wreszcie wydająca owoce. To też wielką część duchowej kultury ludów rolniczych wypełniają obrzędy, których celem jest zaklęcie urodzajów, zapewnienie plonów, sprowadzenie dobrobytu. Akty tych zaklęć zobaczymy tu wnet na scenie. Będą to formy, odarte z swej pierwotnej treści i przekształcone na zabawę, ale nie dajmy się złudzić pozorom. Patrzmy na nie jako na resztki dawno przebrzmiałego kultu naszych przodków, patrzmy z czcią, jako na wyraz wiary, sięgającej po tajemnicę tego, co nam wszystkim jest drogie, tajemnicę ziemi.

Oto obrzęd maika. Jeszcze nie zeszły śniegi i lody, jeszcze natura nieśmiało budzi się do życia i trwożliwie zieleń na świat wychyla — a już dziewczęta zbierają się w gromadkę i zrobiwszy kukłę ze słomy niosą ją przez wieś nad rzekę, gdzie częściowo ją palą, częściowo topią. Maszkara ta zwie się Marzaną. Topią więc w jej postaci okrutnego, mściwego ducha, który ziemię trzymał w okowach, a pozbywszy się go, stroją zieloną gałązkę w owoce, kwiaty i wstążki, a chodząc od domu do domu, życzą wszystkim zdrowia, szczęścia i urodzaju. Z obrzędu tego przeziera aż nadto przejrzysta treść: radość z nadchodzącej wiosny, że „chociaż śnieżek pruszy, gaika nie zgłuszy“.

Człowiek pozbył się złych demonów, uwolnił ziemię od wrogich sił, które tamowały jej rozkwit, a ubłagał i sprowadził swemi obrzędami dobre. I oto przyroda drży twórczą dynamiką, dochodząc do kulminacyjnego punktu: wydania owocu.

Następuje obrzęd dożynek. Żniwa! Jakiż czas dla rolnika poważniejszy? To też nie dziw, że przenika go mnóstwo praktyk, których celem uproszenie szczęśliwego sprzętu zboża, dziękczynienie za otrzymane plony i zapewnienie ziemi takiej samej plenności na rok przyszły. Już z rozpoczęciem żniw pierwsze kłosy składa się na krzyż i kładzie na roli, albo wiesza pod krucyfiksem w izbie, przybija na drzwiach stodoły i t. d. Pierwszą furę ze zbożem wita się muzyką i śpiewem, a pierwsze snopki skrapia się wodą. W pierwszy snop zatyka się drzewko, strojne w owoce i wstęgi, żniwny maik. A ostatnich kłosów nie tyka się. W nich bowiem schronił się demon zboża, uciekając z kłosa na kłos przed morderczemi narzędziami żniwiarzy. Kłosy te wiąże się u góry, wsuwając dołem pod ten stożkowaty kopczyk kamień, nakryty obrusem, a na nim chleb. Jest to ofiara złożona duchowi zboża.

Nie chcę tu opisywać całkowitego przebiegu żniwnego obrzędu, ale zwracam uwagę na jego właściwą treść, tającą się pod formą zabawy. Dożynki wyrażają nietylko radość z plonów, jak głosi pieśń obrzędowa: „Plon niesiem, plon, ze wszystkich stron“, ale także życzenia, nadzieje i zaklęcia urodzajów na rok przyszły, „aby dobrze plonowało, po sto korców z kopy dało“.

Obrzędy, które tu zobaczymy, uzupełniają się wzajemnie. Maik jest uwielbieniem rozkwitu i pieśnią triumfującej wiosny, hołdem siłom twórczym w przyrodzie, formą zjednania ich i wywołania drogą naśladowania rozkwitu. Dożynki są weselem z dobrodziejstw ziemi, radością z otrzymanych plonów, ale jednocześnie zaklinaniem dobrodziejstw ziemi na rok przyszły.

Nie patrzmy więc na nasze obrzędy ludowe, jak na zabawę. W nich bowiem mieszka prastara mądrość człowieka i jego odwieczny nawrót uczuć nadziei i radości.

ST. BLICHARZÓWNA (Kraków, Państw. Gimn. ż.).

Wawro, rzeźbiarz z Gorzenia.

Z Wadowic idziemy wprost do Wawry. Mieszka on w Gorzeniu Górnym, oddalonym od Wadowic o kilka km. Na niewielkim pagórku stoi chałupina. Stara jest ona, wali się niemal. Strzecha łatana, tu świeci się słoma, tu znowu czernieje papa. Wokoło chaty maleńki ogródek z niezbędnemi ziołami i kwiatkami.





Wawro, rzeźbiarz z Gorzenia.

A Wawro! Znajdujemy go śpiącego przed chatą, bo to przecież święto, więc pora na odpoczynek. Obudzony przez żonę, wstaje zakłopotany, patrzy na nas, to kładzie kapelusz na głowę, to go zdejmuje. Dopiero p. Szybalska oznajmia mu, że jesteśmy z Krakowa i przyjechałyśmy kupić coś z jego prac.

Nie chce wierzyć, ale przypomina sobie, że jakaś pani z Krakowa często zamawia u niego figurki, więc z ochotą przynosi swą najświeższą robotę. Jest to świecznik i dwie pary ptaszków. Ptaszki są podobne do kanarków, ale mają one na sobie i kolor niebieski i zielony i wogóle wszystkie możliwe, bo nawet złoty. Zresztą wszystkie jego figurki obowiązkowo muszą być jaskrawo pomalowane z domieszką złotego.

Pytamy go, ile ma lat. „Jo ta nie wiem na pewno, ale gdzieś ze 70 lot to cłek bedzie mioł. Jo ta pamietom jesce wojne prusko".

Trudno nam jest z nim rozmawiać, bo jest prawie głuchy i na zadawane pytania odpowiada bez związku. Pytamy, gdzie się uczył wy-

cinania figurek i skąd brał wzór. Okazuje się, że Wawro ani pisać, ani czytać nie umie. Wycinał już, będąc młodym pastuszkiem. Nie wzoruje się na niczem. Wszystko robi „z oka“, to jego powiedzenie. Prócz ptaszków, świeczników, wycina figurki świętych, a specjalnie lubi wycinać Pana Jezusa, upadającego pod krzyżem. Wszystkie figurki robi z drewna olchy, osiki i lipy. Maluje farbą zmieszaną z pokostem. Kolory jaskrawe zawsze z domieszką złotego. Trzeba jednak przyznać, że wszystkie jego figurki są oryginalne. Bądź co bądź Wawro to chłop zupełnie niewykształcony; nie uczył się u nikogo sztuki rzeźbienia, tylko sam bez żadnej namowy, a nawet zachęty, zaczyna wycinać z drzewa, bo sprawia mu to przyjemność. Początkowo robi to tak dla zabicia czasu, a później, gdy zaczynają się tem interesować, nadal wycina z przyjemnością i radością tem większą, że to podoba się i innym.

MARJA KUŹDUBÓWNA (Sandomierz, Semin. ż.).

Jak powstają nici z lnu.

(Z okolic Iłży).

Na wiosnę, gdy tylko ziemię nagrzeje cośkolwiek słońce, gospodyni już myśli o sianiu lnu. Cóż mówić wówczas kiedy usłyszy rechot żab; wtedy, jeżeli jeszcze nie wsiała, robi to natychmiast. Z siewem są związane pewne wierzenia. Gospodyni nabiera siemienia (lnu) do dużej miski, zanurza w niem parę dużych jaj, aby łebki lnu były tak wielkie jak te jaja, wkłada długą, najczęściej niebieską, wstążkę jako symbol wartości i wysokości łodygi lnu, wreszcie skrapia święconą wodą, żegna i daje gospodarzowi do siania. Siew odbywa się przed wschodem lub po zachodzie słońca, by „tylko nie na dniu“, a to dlatego, „aby chwast tu nie trafił“. Przytem broń Boże, by kto zobaczył, bo może mieć „niedobre oczy“, len się nie urodzi. Jeżeli ktoś przechodzi, to stanowczo musi powiedzieć „Szczęść Boże!“, w innym wypadku zostaje zwymyślany.

Po paru tygodniach gdy len jest dość duży, rozpoczyna się pielenie. Największą plagą lnu jest „jedwab“ [1]). Skoro już len okwitnie, szybko „stoi się“ (dojrzewa), żółknieje, wówczas wyrywa go gospodyni i rozciąga na trawie lub ściernisku. Len przepala się na słońcu, następnie zbiera, wiąże w maleńkie snopki (2 garście lnu = snopek) i młóci. Można jednak inaczej zrobić. Wyrwawszy len, odrazu wiąże się w snopeczki, składa w kopki, podobne do siana, nakrywa „kołpakiem“ ze słomy. Tak stoi len dłuższy czas. Wreszcie rozstawia się w „kozły“ [2]), a po wyschnięciu młóci kijanką lub cepami w stodole.

Len, który był już „na rosie“ czyli na trawie, rozciąga gospodyni powtórnie, lecz dosyć cienko na trawie i pozostawia, aż „urosieje“, to znaczy, że po złamaniu lnu włókna zupełnie odstają. Mówi się, że len jest „miętki“, w przeciwnym razie jest twardy. Jest jeszcze inny sposób. Lnu po omłóceniu nie rozciąga się na rosie, ale składa się w wiązki. Wiązki zanurza się w wodzie (rzece lub sadzawce). Dokoła umocowuje się kołkami, aby len nie popłynął z wodą, na wierzch trzeba położyć parę żerdzi, na nie zaś kamienie, bo inaczej woda nie okryje lnu. Po-

---

[1]) Jedwabiem lud nazywa kaniankę.
[2]) Kozioł = 7—12 snopków wspólnie podpartych.

dobnie robi się z lnem, który nie był wcale na rosie. Pomiędzy I-szym rodzajem lnu, a II-gim zachodzi pewna różnica: len moczony w wodzie jest biały, len „roszony“ jest szary, ciemny.

Jeżeli len już „urosiał“ lub „umókł“, gospodyni suszy go na słońcu, na kuchni (co jest bardzo niebezpieczne, bo może powstać pożar) lub w piecu chlebowym, czy też w dole. Dół kopie się specjalnie, podobnie jak na ziemniaki. W dole pali się ogień. Nad ogniskiem jest jakby sklepienie, zrobione z żerdzi; na tem właśnie sklepieniu suszy się len. Przy suszeniu w ten sposób stale jedna z kobiet pilnuje, by len nie zapalił się i przewraca go na wszystkie strony. Tu muszę zaznaczyć, że do takiego dołu schodzą się kobiety niemal z całej wsi. Nie brak więc tu śmiechu, śpiewu i kołatania.

Po wysuszeniu len się międli, do czego służy międlica. Podnosząc rękojeść, wkłada gospodyni garść lnu pomiędzy pierwszą, a drugą część międlicy, naciska energicznie, znów podnosi i t. d. W ten sposób oddziela włókna od t. zw. „paździur“.

Po omiędleniu suszy raz jeszcze i teraz znów powtarza powyższą czynność, ale już nie na międlicy, lecz na cierlicy. Cierlica tem się różni od międlicy, że posiada jakby dwa ostrza, gdy międlica tylko jedno, następnie 2 rowki do których wchodzą ostrza, u międlicy jest jeden. Cierlica obłuskuje len z reszty pozostałych „paździur“.

Nie koniec na tem. Teraz znów suszy len i „pacesuje“ (czyli czesze) na szczotce. W trakcie czesania odkłada pierwsze pakuły (włókna zczesane) t. zw. „kolki“ (bo rzeczywiście jest tu dużo kolek), następnie po kolkach zostaje „zgrzebnica“, po zczesaniu tejże „paceśnica“, w ręce „pacesującej“ pozostają długie, nie poplątane, miękkie włókna cienkie. Z cienkiego robi się „promienie“, te zaś wiąże się w „świtki“ (12 promieni razem).

Wszystkie rodzaje pakuł przędzie się oddzielnie na kądzieli lub kołowrotkach. Nici z wrzecion mota się na motowidła. Nitki na motowidle liczy gospodyni po 30, wiążąc w pasma. Od 12—20 pasm stanowi „przędziono“. Przędziono skręca się specjalnie, aby nici nie poplątały się. Teraz rozpoczyna gospodyni bielenie nici. Robi ług z popiołu drzew[1]), moczy w nim przędziona, wkłada do „tryfusa“[2]), nalewa ługiem. Na przędzionach w tryfusie rozciąga lnianą, grubą szmatę zwaną „żołówką“, sypie na nią popiół i gotując ług w żeleźniakach wylewa na żołówkę. Stąd przedostaje się ług do przędzion i ścieka przez niezgniecioną słomę, umieszczoną w otworze dna tryfusa, do „cebrotki“ (naczynia z desek). Czynność ta nazywana warzeniem, trwa pół dnia, zazwyczaj przez popołudnie. W nocy oziębia się wszystko, a rano pierze gospodyni nici przy studni lub rzece. Warzenie trwa dotąd, aż nici wybieleją. Bielenie odbywa się i w inny jeszcze sposób. Przędziona moczy się w ługu i wkłada się do gorącego pieca chlebowego, tam parują albo „namięte“ (wymoczone) w ługu, wiesza się na tęgim mrozie. Po wybieleniu i wysuszeniu zwija gospodyni nici na koziołku w kłębki i w ten sposób są już przygotowane do wyrobu płótna. Zależnie od nici mamy płótno zgrzebne, grube i cienkie z nici cienkich i paceśnicy.

---

[1]) Może być popiół ze wszystkich drzew, prócz wierzby, bo ten farbuje nici na żółto.
[2]) Tryfus robi się z desek, podobnie jak beczkę.

Od nici do tkaniny.

Nici są wybielone. Część nici moczy gospodyni we wrzącej wodzie, (gdy są jeszcze w „przędzionach“) wlewa do nich roztopionego masła lub smalcu, by przy robieniu płótna nie „rzepiły się“. Następnie suszy i zwija na „wijoskach“ na kłębki po jednakowej ilości pasm. Kłębków najczęściej jest 14 lub 16, lecz może być ich więcej lub mniej. Z kłębków snuje „snowaczka“ na snowadli, a robi to w następujący sposób: stawia snowadlę na środku izby, przytwierdza do sufitu ruchomo, z boku stawia naczynia suche, w nie wkłada kłębki; z każdego kłębka bierze nitkę, nawłóczy do dziurek w deseczce od snowadli. Od ilości nitek i obrotów zależy szerokość osnowy; długość wyznacza przed rozpoczęciem snucia, wprost mierzy metrem, a później według miary snuje. Nici z deseczki przyczepia do dolnego końca snowadli. W jednej ręce trzyma deseczkę, a drugą obraca snowadlę dotąd, aż nici dojdą do górnego końca, teraz przekłada deseczkę do ręki drugiej, a pierwszą obraca, lecz w stroną przeciwną; dochodzi do miejsca zaczepienia, znów przekłada deseczkę w ręką pierwszą, a drugą obraca w stronę przeciwną i t. d. aż do końca snucia.

Po zdjęciu nici ze snowadli, nakłada je gospodyni na laskę, tę zaś przymocowuje silnie sznurkiem w zagłębieniu „nawoja“, prążkami wkłada do „retek“, a stąd, by był większy opór, przeciąga przez „spązkę“ i kieruje je ku nawojowi. Tu gorsza sprawa. Najczęściej mężczyzna, (gdyż jest silniejszy), siada na stołeczku pod „nawojem“ obejmuje w dłonie nici idące od „spązki“ (siedząc, musi się silnie oprzeć) i w miarę nawijania na wał, czyli „nawój“, puszcza nici powoli, równo, bardzo ostrożnie, trzyma jednak tak silnie, że nici słabe pękają, rwą się jedna za drugą, gospodyni nie może nadążyć sztukować, wiązać. Przy nawijaniu chodzi o to, by nawinąć twardo i równo — od tego bowiem zależy dobro robionego płótna. Wał obracają ludzie. Do równania nici służą wspomniane już „retki“, które w czasie nawijania musi ktoś trzymać, ale trzymać na bardzo równej poziomej linji. Po nawinięciu „retki“ zdejmuje się i kolejno gospodyni, biorąc po jednej nitce idącej od nawoja, nawłóczy ją w oczka (inaczej pętelki) „nicielnic“. Raz w oczko jednej nicielnicy, drugą nitką w oczko drugiej nicielnicy. Z nicielnic przewleka do „płochy“ lecz już po dwie nitki razem pomiędzy jedną trzcionkę, a drugą. Nicielnice zrobione są ze szpagatu konopnego lub mocnego lnu. Nicielnic musi być zawsze dwie, każda liczy od 14—18 pasm pętelek, może jednak być i więcej. Płocha zrobiona jest z trzcionek z trzciny lub ze stali — te ostatnie nazywają trzcionkami drucianemi. Po przewleczeniu nici przez płochę wiąże je gospodyni na „spązce“, lecz prążkami. Po związaniu i zrównaniu zdejmuje nici, a nakłada prążkami też na laskę kolejno; jednę prążkę, jeden sznurek („sznury“ — kawałek płótna np. 1 m, zakończony długiemi sznurkami). „Sznury“, raczej płótno to, nawija się na wał, nieco mniejszy od poprzedniego, umieszczonego pod nicielnicami, służą one do umocowania i równomiernego rozłożenia nici. Na wał ten zwija się płótno w czasie tkania, a skoro już dużo jest nowego płótna utkanego wyrzuca się „sznury“, a nawet można odciąć kawał płótna, bo jeśli jest go dużo, to utrudnia pracę.

To było przygotowanie, teraz zaś następuje właściwe tkanie płótna. Nie każdy to potrafi. Gospodyni siada na ławce przed warsztatem, żegna się i ze słowami na ustach: „Daj Boże szczęście“, rozpoczyna tkanie.

W prawą rękę np. — bo może i w lewą najpierw — chwyta czółenko, a w lewą „bidła“, w których umieszczona jest płocha (na drążku zaś bideł 2-gich nieco wyżej przywiązane są na dosyć długich sznurkach, też ruchomo, dwie nicielnice) przyciska lewą „nogą“ [1]) „nogę“ warsztatu, przywiązaną na długich sznurkach do nicielnic (są zawsze 2 „nogi“ sięgające może około 30 cm ponad podłogę). Wówczas jedna z nicielnic, a więc lewa, opada w dół, a druga się wznosi, pod wpływem czego, „nici“ [2]) rozdzielają się, jedne wznoszą się, drugie opadają (chociaż nici muszą być stale naprężone, inaczej nic nie można robić), zatem tworzy się pomiędzy nićmi wolna przestrzeń zw. „ziewem“. Odsunąwszy bidła z płochą do nicielnic, przesuwa gospodyni trzymane w ręce prawej czółenko przez ten ziew, chwyta je w lewą rękę, prawą przybija dosyć silnie bidłami w stronę laski, przez co zsuwa pozostawioną nitkę w ziewie, czyli ją przybija. Należy pamiętać jednak, iż równocześnie zmienia nogi, a mianowicie: puszcza lewą nogę, a przyciska prawą, znów następuje zmiana nicielnic i znów odsuwa bidła ku nicielnicom i przesuwa czółenko, chwytając je w prawą rękę, następnie zmienia nogi, przybija silnie bidłami i t. d. Czynność ta powtarza się przez cały czas tkania. Muszę jeszcze zaznaczyć, że nogi warsztatu są drewniane, (jak zresztą cały warsztat), w kształcie wioseł, drugi ich koniec jest umieszczony ruchomo w spoidle warsztatu, długość równa się długości warsztatu. Przy przybijaniu bidłami główną rolę spełniają trzcionki płochy — one właśnie „zbijają“ nitkę do nitki. W czółenku znajduje się cewka, na którą nawinięte są nici. Podczas przesuwania czółenka cewka obraca się, a częściowo przez energiczny ruch ręki, bo chwytając w rękę czyni gospodyni wymach w bok, i pozostawia w ziewie nić.

Nici, które się nawija w „potaku“ na cewki nazywają sie „wontkiem“, nici zaś nawinięte na nawój — „postawem“. Tylko postaw „krosi się“ masłem lub smalcem. Przy tkaniu, jeśli zerwie się nitka, co nawet często się zdarza, koniecznie trzeba ją związać, inaczej byłaby dziura w płótnie.

W podobny sposób robi się kolorowe płótna, z tą tylko różnicą, że nici są farbowane. Kolorowe płótna używano po wojnie na ubrania, obecnie noszą tylko mężczyźni i to koloru granatowego lub czarnego. Bardzo rozpowszechnione są „gałganiarze“. Służą one do nakrywania łóżek, jako ochrona przed deszczem lub zimnem, zamiast chustek. Na „gałganiarze“ farbuje się postaw czarno, a wątek różnokolorowo. Identycznie postępuje się przy robieniu kilimów; tu zamiast „partu“ — nici na wontek, bierze gospodyni wełnę. Inny rodzaj tkaniny stanowią — drelich. Postawem są nici farbowane czarno, wontkiem wełna granatowa lub czarna. Drelich używają na ubrania męskie. Robota o tyle jest utrudniona, że są tu 4 nicielnice i 4 nogi. W zmianie nóg trzeba ogromnie uważać i szybko się orjentować.

---

[1]) Podnóżek.
[2]) Osnowa.

Inwentaryzacja wsi.

Kwestjonarjusz Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warsz.

1. Wieś, jako organizm budowlany (warunki terenowe): *a)* położenie: na równinie, na wzgórzu, w dolinie, na stokach; *b)* otoczenie: czy znajdują się lasy w najbliższem otoczeniu? czy lasy te należą do państwa, gminy, czy osób prywatnych? czy ludność otrzymuje z nich drzewo na budulec? *c)* czy wieś leży nad rzeką, jeziorem lub stawem?

2. Układ wsi i jej charakter: *a)* układ prostolinijny, wzdłuż jednej drogi, skrzyżowany na przecięciu się dróg, rozrzucony bezładnie, skupiony z placem pośrodku, ulicówka, owalnica, okólnica; *b)* zależność układu od podziału gruntów: kolonje, po parcelacji, po komasacji, na drobnych działkach; *c)* zależność układu od charakteru wsi: dworska gospodarska kolonja polska czy obca, zaścianek etc.; *d)* kierunek drogi głównej we wsi w stosunku do stron świata; *e)* czy wieś zabudowana po jednej stronie drogi, czy po obu i w jaki sposób? (ustawienie budynków mieszkalnych w stosunku do gospodarstw); *f)* ustawienie chałup w stosunku do drogi we wsi oraz w stosunku do stron świata; *g)* czy wieś jest zadrzewiona? jakiemi drzewami? w jaki sposób?

Wymagane rysunki: plan wsi lub jej fragmentu ciekawszego — pożądana kopja pomiaru urzędowego, lub też szkicowany pomiar własny z dokładnem oznaczeniem dróg we wsi i podziałem na zagrody, w skali 1:5.000 lub 1:10.000 (z uwzględnieniem wszystkich wyżej podanych warunków).

3. Układ zagrody: *a)* przeciętna wielkość przestrzeni zajętej przez chałupę, budynki gospodarcze, podwórze i ogródek — w metr. kw.? *b)* układ luźny czy zwarty? *c)* czy budynki gospodarcze stoją oddzielnie, czy są połączone z chałupą i w jaki sposób? *d)* czy zagroda jest zadrzewiona, jakiemi drzewami? *e)* czy istnieją ogródki przy chałupach, jakie kwiaty lub warzywa są w nich hodowane? *f)* czy zagroda jest ogrodzona, w całości czy tylko od drogi z czego wykonano ogrodzenie? *g)* czy przy wjeździe do zagrody znajdują się wrota, proste czy ozdobne, w jakiem położeniu do chałupy? *h)* studnia.

Wymagane rysunki: plan sytuacyjny zagrody z uwzględnieniem głównej drogi we wsi, stron świata zadrzewienia, ogrodzeń, studni etc., w skali 1:200 lub 1:400.

4. Chałupa najstarsza we wsi, *a)* z jakiego czasu pochodzi? w jakim stanie znajduje się obecnie? (zamieszkana, przeznaczona na podrzędny użytek, opuszczona): *b)* czy istnieją jeszcze chałupy kurne? (bez komina); *c)* położenie chałupy względem stron świata (z której strony wejście?); *d)* położenie chałupy względem głównej drogi we wsi (bokiem czy szczytem i dlaczego?; czy stoi przy samej drodze, czy w pewnem oddaleniu? *e)* czy chałupa posiada przybudówki? *f)* czy chałupa posiada podmurówkę? (z jakiego materjału?) czy też przycieś leży bezpośrednio na ziemi? *g)* z jakiego materjału wzniesiony jest zrąb? czy materjały budowlane są pochodzenia miejscowego, czy sprowadzone? *h)* czem pokryty dach i w jaki sposób? *i)* czy ściany zewnętrzne, zarówno jak wewnętrzne, zachowują naturalną barwę budulca, czy też są wyprawione lub bielone, malowane wzorzyście; czy ściany zewnętrzne są gacone lub szalowane (w jaki sposób?); *j)* z czego wykonana jest podłoga (z gliny, cegły, desek); *k)* jak wygląda pułap (bielony, malowany, wyprawiany); *l)* wielkość i kształt okien, pojedyncze czy podwójne (letnie i zimowe) czy spotykają się okna bliźniacze?

jak osadzone w ścianie (w płaszczyźnie zewnętrznej), czy używane są okiennice? *m)* wielkość i kształt drzwi (prostokątne, łukowe) drzwi ozdobne, z okuciem; *n)* czy ściany wewnętrzne zdobione są, w jaki sposób? czy hodowane są kwiaty doniczkowe?

Wymagane rysunki: plan chałupy, 2 elewacje: w skali 1:50 lub 1:100, 2 przekroje w skali 1:50. Szczegóły z zakresu konstrukcji, dekoracji, urządzeń ogniowych etc.: np. 1. drzwi: przekrój poziomy, przekrój pionowy, widok. 2. okno: przekrój poziomy, przekrój pionowy, widok. 3. urządzenia ogniowe: przekrój ponad płytą kuchenną lub przez komorę ogniową, widoki, aksonometrja. 4. związanie przyciesi w narożniku. 5. związanie narożne ocapów. 6. oparcie krokwi na zrębie. 7. przykład związania ścian. 8. szczegół pokrycia dachu. Przy szczegółach konstrukcyjnych wymagane widoki oraz aksonometrja oddzielnych części. Opisać wszystkie elementy konstrukcyjne chałupy, posługując się wyłącznie miejscowem słownictwem budowlanem.

5. Chałupa typu najczęstszego. Opisać według wzoru dla chałupy najstarszej. Rysunki, jak wyżej.

6. Chałupa najnowsza. Opisać według wzoru dla chałupy najstarszej, stwierdzić ponadto: *a)* czy chałupy nowe budowane są jako wierne powtórzenia typu dawniejszego, czy też wzorowane są na budynkach miejskich? *b)* czy w nowych chałupach stwierdzić można istotny postęp i udoskonalenie, a jeśli tak, to pod jakim względem? Rysunki, jak wyżej.

7. Budynki gospodarcze. *a)* czy stajnia i obora stanowią ze stodołą jedną całość, czy jest tylko do niej dobudowana, czy też umieszczona w osobnym budynku? *b)* czem pokryty dach? *c)* czy przy budynkach gospodarczych znajduje się podcień i jak został wykonany? *d)* jak wykonana została konstrukcja okapu? *e)* jakie motywy zdobnicze spotykane są na budynkach gospodarczych? *f)* jakie nowe materjały i sposoby wykonania zastosowane zostały w budynkach nowowzniesionych? Rysunki, jak wyżej.

8. Dwór, zajazd, karczma, plebanja, szkoła, urząd gminny, dom ludowy i t. p. *a)* z jakiego czasu pochodzi? *b)* drewniany, czy murowany, parterowy, czy piętrowy? *c)* czy posiada w swem otoczeniu charakterystyczne budynki? (kaplica, lamus, spichrz, stodoła z podcieniem, kuźnia, czworaki, gołębnik, suszarnia i t. p.) z jakiego czasu pochodzą? *d)* czy budynki te są drewniane, czy murowane i czem kryte? *e)* co jest charakterystycznego w ich wyglądzie? *f)* czy przy budowli istnieje park, ogród, aleja wysadzona drzewami? Rysunki, jak wyżej.

9. Kościół. *a)* z jakiego czasu pochodzi? *b)* z czego zbudowany i czem kryty? *c)* czy posiada wieżę organicznie związaną z całością, czy dzwonnicę dobudowaną lub stojącą oddzielnie? *d)* jeżeli kościół stary, to czy był restaurowany lub odbudowany? *e)* czy posiada podcienie („soboty“) naokoło, czy częściowo? jak zostały wykonane? *f)* jak wygląda ogrodzenie cmentarne i brama? z czego wykonane *g)* czy otoczony drzewami, jakiemi?

Wymagane rysunki: rzut poziomy kościoła 1:100, przekroje wiązań dachowych lub ich fragmentów 1:50, detale konstrukcyjne i dekoracyjne.

10. Kapliczki i krzyże przydrożne. *a)* czy istnieją we wsi lub w sąsiedztwie kapliczki i krzyże? *b)* z czego wykonane i z jakiego czasu? *c)* jaki kształt posiadają? (pożądane rysunki perspektywiczne); *d)* czy pewien typ kapliczek powtarza się stale? *e)* czy są dobrze utrzymane, czy opuszczone? Wymagane rysunki rzutowe lub perspektywiczne.

11. Cmentarz. *a)* czy zadrzewiony, jakiemi drzewami, jakie posiada ogrodzenie? *b)* brama murowana, czy drewniana, prosta, czy

ozdobna? *c)* czy na cmentarzu znajduje się kaplica lub dzwonnica? jak wygląda, z czego zbudowana i czem kryta? *d)* czy istnieją starsze nagrobki? z jakiego czasu i w jakiej postaci? z czego wykonane? *e)* czy nowe nagrobki przypominają dawniejsze? *f)* materjał: pochodzenia miejscowego czy sprowadzany? Wymagane rysunki rzutowe lub perspektywiczne.

* * *

Na pytania nie objęte progamem inwentaryzacji, a wchodzące w treść niniejszego kwestjonarjusza, używać należy odpowiedzi zwięzłych (jednem zdaniem) bez powtarzania pytań. Używać jak najwięcej odpowiedzi rysunkowych. Uwzględniać należy i kłaść specjalny nacisk na miejscowe słownictwo budowlane, używane obecnie i wychodzące często z użycia (używane już tylko przez ludzi starszych).

Uroczystość 25-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Krakowie.

Staraniem Komisji i Oddziału Krakowskiego odbyła się 22-go listopada uroczystość 25-lecia P. T. K. w sali Instytutu Geograficznego U. J. Uroczystość



zagaił prezes Oddziału Dr. Medwecki. Następnie kurator O. S. dr. E. Nowicki podniósł wielkie znaczenie wychowawcze krajoznawstwa, któręlepiej zaznajamia młodzież ze wszelkiemi problemami życia polskiego, aniżeli sucha i oderwana od życia t. zw. »nauka o Polsce«. Prof. Uniw. Jag. dr. K. Rouppert naszkicował dzieje 25-lecia P. T. K., wyrażając przekonanie, że młodzież, która teraz zajmuje się krajoznawstwem, wyrośnie w przyszłości na najbardziej aktywną część społeczeństwa polskiego. Dr. T. Seweryn na zakończenie mówił o ideologji pracy Kół Krajozn. Młodz. Szkoln. P. T. K. W związku z uroczystością otwarta została wystawa prac młodzieży szkolnej w świetlicy krajoznawczej. W ramach uroczystości odbył się Zjazd Okręgowy Opiekunów Kół Krajozn. Mł. Szk., który zgromadził 36 osób. Zgromadzeni wyrazili życzenie, aby ceny biletów kolejowych dla wycieczek młodzieży wynosiły $^1/_5$ ceny normalnej. Wypowiedziano się za koniecznością urządzania co roku obowiązkowego szkolnego

Odznaczenie Krzyżem Zasługi.



Pani Zofja Domaniewska, opiekunka Koła Krajoznawczego przy Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie, została odznaczona srebrnym Krzyżem Zasługi. Cieszymy się niezmiernie tem tak zasłużonem odznaczeniem i życzymy Jej sił i zdrowia, by, mimo wszelkich trudności i niechęci, na jakie w swej pracy napotyka, mogła dalej wychowywać młode pokolenia krajoznawców na dzielnych synów Ojczyzny.

---

tygodnia wycieczkowego. Domagano się bezpłatnego wstępu dla młodzieży na Wawel.

Wieczorem młodzież zorganizowała wieczornicę ze śpiewami, tańcami, obrazami obrzędów ludowych i prelekcją dra T. Seweryna.

W wieczornicy wzięły udział oprócz krajoznawców krakowskich członkinie Koła przy Seminarjum naucz. ż. w Żywcu, które w przepięknych strojach mieszczanek żywieckich odtańczyły »taniec szewiecki«. Z wdzięczności za ich udział w uroczystości, zebrana publiczność sprawiła im serdeczną owację, a krakowskie Koła, Państw. Seminarjum ż. i Seminarjum św. Rodziny, podejmowały je na drugi dzień herbatką, przy której nawiązała się serdeczna nić sympatji między Krakowem a Żywcem. Podczas uroczystości nadeszła na ręce prof. L. Węgrzynowicza depesza z życzeniami od Prezesa P. T. K. p. Wł. Raczkiewicza, który nie mógł przybyć do Krakowa z powodu złego stanu zdrowia.

Artystyczna uroda muzyki ludowej.

W niedzielę dnia 13 grudnia o godz. 11-tej w auli VIII gimn. p. Jędrzej Cierniak, wizytator minist. wygłosił specjalnie dla Kół Krajoznawczych re-

ferat p. t. »Artystyczna uroda pieśni ludowej«. Prelegent niesłychanie barwnie nakreślił cały przebieg wiejskiego wesela, podnosząc muzyczne i inscenizacyjne wartości tego obrzędu rodzinnego. Żywe słowo prelegenta raz po raz ilustrowała doskonała kapela ludowa z Zaborowa w pow. brzeskim, rodzinnej wsi p. wiz. Cierniaka.

Ten nadzwyczaj zajmujący referat wypowiedziany z właściwym Prelegentowi temperamentem, kilkakroć przerywała młodzież licznemi oklaskami, świadczącemi o żywem zainteresowaniu audytorjum.

Poznaliśmy, że nowy renesans naszego stosunku do pieśni ludowej wprowadzony w życie przez Czcigodnego Prelegenta istotnie może zadowolić nietylko ludność wsi, ale i miast.

Prelekcję zakończono typowym marszem weselnym. Wychodzącego Prelegenta i kapelę powstrzymał prof. dr. Seweryn, który imieniem Komisji K. K. M. S. i obecnej młodzieży złożył gorące podziękowanie p. J. Cierniakowi za tak piękną biesiadę artystyczną, która uczy nas szacunku dla pieśni ludowej, w której przejawia nasz lud »swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty«.

Z życia Kół Krajoznawczych.

Koło Krajoznawcze przy Semin. żeńsk. w Nowym Sączu. Koło Krajoznawcze w naszem Seminarjum pracuje pod opieką p. prof. Garguli, liczy 90 członkiń podzielonych na 4 sekcje: 1) etnograficzną, 2) ochrony przyrody, 3) Ligi Morskiej i 4) fotograficzną. Praca w Kole polega przedewszystkiem na poznaniu ludu wiejskiego, jego życia, zwyczajów, budownictwa i t. p., zabytków historycznych Sądeczyzny, na propagandzie ochrony przyrody i spraw naszego morza. W ubiegłym czasie wygłoszono znaczną liczbę referatów, tak z dziedziny etnograficznej (zwyczaje świąteczne, weselne ludu) jak i przyrodniczej i Ligi Morskiej, opracowanych na podstawie pism i broszur. Prócz referatów wypełniały członkinie kwestjonarjusze nadsyłane przez Komisję Kół Krajoznawczych jak np.: Zwyczaje wielkanocne i Wiedza astronomiczna ludu wiejskiego. Z pism prenumeruje Koło 3 egzemplarze »Orlego Lotu« i kilka egzemplarzy »Morza«. Bibljoteczka liczy cały szereg wydawnictw krajoznawczych, pisma, broszury Ligi Ochrony Przyrody i roczniki »Ziemi«. W zbiorach znajdują się modele strojów ludowych: górali, podegrodzian i Łemków, przybory do przędzenia lnu używane przez Łemków, rysunki zdobnictwa podhalańskiego, a oprócz tego fotografje starych kapliczek przydrożnych i wycieczkowe. Powiększenia niektórych z nich będą po powrocie z wystawy Kół Krajoznawczych w Krakowie zdobiły ściany sal i korytarzy szkolnych.

W bieżącym roku zakupiło Koło aparat fot. Kodaka dla ułatwienia pracy w Kole i otworzyło kurs fotograficzny, po ukończeniu którego odbędzie się konkurs na najlepsze zdjęcie. Sekcja Ochrony Przyrody wybudowała wzorowy karmnik dla ptaków i buduje sztuczne gniazda. Żywą działalność wykazuje Sekcja Etnograficzna pod kierownictwem p. prof. E. Pawłowskiego opracowując specjalnie motywy zdobnicze strojów, występujące w dolinie Sądeckiej jak również zdobnictwo sprzętów i chat góralskich. Ogólnie prace Koła grupują się około zbierania materjałów do przyszłej monografji kotliny sądeckiej.

Zebrania Koła odbywają się raz na miesiąc, poszczególnych sekcji co tydzień. Hasło nasze — Poznaj swój kraj, Ojczyźnie służ — w czyn wpro-

wadzamy, a odznaka: kapelusik góralski z inicjałami Koła i skrzyżowane ciupagi są symbolem kultu i pieczy nad regjonalizmem Podhala.

Koło Krajoznawcze przy Gimn. SS. Nazaretanek w Wilnie. Koło liczy 80 członkiń, w czem 2 przewodników. Opiekunką jest prof. B. Cywińska. Koło, poznawszy w latach ubiegłych dokładnie ziemię wileńską przez wygłaszanie referatów, przygotowanych na podstawie książek i własnych spostrzeżeń na tematy: Pieśni ludu w woj. wileńskiem; zwyczaje Bożego Narodzenia i Wielkanocy w Polsce i woj. wileńskiem; Krzyże na Wileńszczyźnie; Nowogródek i jego okolice i in., oraz przez liczne wycieczki po mieście i okolicy, postawiło sobie za cel pracy w 1931 r. poznanie morza i pomorza polskiego. Do wycieczki przygotowały się członkinie bardzo starannie przez wygłaszanie i słuchanie referatów, nie zapominając o konieczości stworzenia funduszu wycieczkowego. W wycieczce nad morze wzięło udział 56 członkiń. Koło jest podzielone na sekcje: etnograficzno-geograficzną, opieki nad wychodźcami, która zapoznawała się z warunkami emigracji polskiej oraz wysłała pocztówki do Francji i sekcję fotograficzną. Po wakacjach każdy członek miał przywieść jakąś pracę pod groźbą usunięcia z Koła.

Koło Krajoznawcze przy Państw. Gimn. m. w Chrzanowie. Koło liczyło 60 członków. Urządziło 6 wycieczek teatralnych do Katowic i do Krakowa, 5 wycieczek naukowych: do Fabryki Lokomotyw w Chrzanowie, do fabryki »Stella« w Pogorzycach, do wapiennika w Pogorzycach, do Huty żelaza w Królewskiej Hucie, jednę wycieczkę krajoznawczo-naukową 3-dniową w Beskid zachodni i do Zakładów przemysłowych w Żywcu i w Bielsku. Wycieczka ta w liczbie 33 ucz. i dwóch profesorów przybyła z rana do stacji kolejowej »Sól« następnie przez wieś Sól i Rycerkę przy wspaniałej pogodzie wyszła na szczyt »Raczy«, skąd rozciągał się przecudny widok na Beskidy Śląskie, dolinę Soły, Pilsko, Babią Górę, Tatry, a przedewszystkiem wspaniale przedstawiło się pasmo gór »Fatra«. Z Raczy wycieczka szlakiem granicznym, szczytowym zdążała na Pilsko, jednak z powodu chwilowego deszczu zmuszona była zejść do Ujsół i Rajczy. W trzecim dniu zwiedzono browar oraz fabrykę papieru w Żywcu, następnie fabrykę sukna (tkalnię i farbiarnię w Bielsku). Wycieczki prowadził prof. J. Gruszeczka, opiekun Koła.

Zebrań plenarnych było 2, na których omawiano prace członków Koła. Zebrań zarządu było 3. Zarząd stanowili Kocyłowska Jarosława prezes, Grabowski Bronisław sekretarz, Sadlik Stan. skarbnik, Krokowski Jan gospodarz, Buttner Juljusz bibljotekarz, Wądołek Edward kronikarz. W obrębie Koła pracowała sekcja fotograficzna. Opiekunem Koła był prof. J. Gruszeczka.

Z książek i czasopism.

Lipiński W. Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905—1918. Warszawa, Wojsk. Inst. Nauk.-Wydawn. 1931. Dzieło mjr. Lipińskiego daje poraz pierwszy syntetyczny rzut oka na całokształt wypadków, związanych z wywalczeniem niepodległej Polski. Autor obrazuje kolejno historję poszczególnych formacyj wojskowych, omawia nastroje wewnętrzne i na tem tle uwypukla postać Marszałka Piłsudskiego, jako niezłomnego wyraziciela i szermierza idei niepodległościowej. Piękny język, potoczysty i barwny styl sprawiają, że książkę czyta się z niesłabnącem zainteresowaniem. Szata zewnętrzna bez zarzutu.

Pamiętajcie o obowiązkach organizacyjnych.

1. Każde Koło powinno odbierać jeden egz. »Orlego Lotu« na 5 czł.
2. Każde Koło powinno popierać wydawnictwa innych Kół.
3. Każde Koło powinno zbierać wiadomości o życiu i grobach zasłużonych, a zapomnianych Polaków, odpowiadać na kwestjonarjusze, współpracować z redakcją »Słownika Geograficznego«.
4. Każde Koło powinno należeć do Ligi Ochrony Przyrody.
5. Należy wysłać możliwie zaraz sprawozdanie za rok 1931 i wysłać dziesięcinę czekiem P. K. O. 409.812.

Od Administracji.

Zwracamy uwagę,

że »Orli Lot« pozostawiony jest obecnie tylko własnym siłom, obowiązkiem więc Kół Krajoznawczych jest utrzymać go przez prenumerowanie i rozszerzanie go we wszystkich Kołach i pokrewnych instytucjach,

że należytość za prenumeratę tak bieżącą jak i zaległą przesyłać najdogodniej czekiem P. K. O. Nr. **409.870** (a nie jak dotąd 401.101),

że listy do administracji oraz zwroty niesprzedanych egzemplarzy należy przesyłać pod adresem: Księgarnia »Orbis«, Kraków, ul. Barska 41.

że dziesięcinę, należytość za legitymacje oraz wszelkie przesyłki pieniężne dla Komisji Kół Krajoznawczych należy przesyłać tylko czekiem P. K. O. Nr. **409.812,**

że wszelkie listy do redakcji »Orlego Lotu« oraz Prezydjum Kół Krajoznawczych należy kierować pod adresem: Prof. Leopold Węgrzynowicz, Kraków, ul. Krowoderska 74, II. p.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 50 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 1·— zł., bez przesyłki 45 gr. wzgl. 90 gr. Przedpłata roczna 5·— zł.

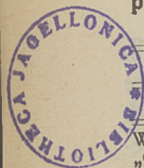
Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Cena ogłoszeń: cała strona 50·— zł., pół strony 30·— zł., ćwierć strony 16·— zł.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: Księgarnia „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41. Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 409.870.
Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor nacz. i odpow.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74, II p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis“.

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41, pod zarządem Michała Baranowskiego.



KSIĘGARNIA GEOGRAFICZNA „ORBIS“ W KRAKOWIE, BARSKA 41

MAPY ŚCIENNE.

Sawicki L., Mapy ścienne obu półkul, Europy, Azji, polityczne lub fizyczne po . . . . 14.—
— Mapy ścienne Polski (mała), Ziem Karpackich po . . . . 14·—
— Mapy ścienne Afryki, Ameryki Pn., Pd., Australji, polityczne lub fizyczne, po . . . . 7·—
— Mapy ścienne Polski, Francji, Anglji, Włoch po . . . . . . 22·—
— Mapy ścienne Europy środkowej, Niemiec, Skandynawji (polityczna lub fizyczna), Bałkanu i Rosji po . . . . 33·—
Gustawicz Br., Mapy ścienne Europy (fizyczna lub polityczna), półkuli zachodniej i wschodniej po . . . . 33·—
— Mapa ścienna Palestyny mniejsza . . . . 7·—
— „ „ „ większa . . . . 22·—

Mapy ścienne mogą być podklejone na papierze mocnym z wałkami lub na płótnie.

PRZEWODNIKI.

Borawski A., Katedra krakowska . . . . —·60
Konczyńska W., Mogiła Kościuszki . . . . —·60
Kowalski, Malowniczy Kraków, 8 akwafort . . . . 35·—
Kraków. Monograficzny zeszyt »Ziemi« (z ilustracjami) . . . 3·—
Livret-Guide du II. Congrès de Géographes et Ethnographes Slaves en Pologne 1927 . . . . 16·—
Przewodnik Kongresowy II. Zjazdu Geografów i Etnografów w Polsce 1927 . . . . 12·—
Sosnowski K., Karpaty. Z 22 ryc., w tem 5 mapek . . . 1·20
Sosnowski K., Przewodnik po Beskidach Zachodnich i Pieninach 8·60
Stączek St. jun., Ojców i jego okolice . . . . 1·60

RÓŻNE.

Bystroń J. St., Polacy w Ziemi Świętej, Syrji i Egipcie (z licznemi ilustracjami) . . . . 12·50
Jakubowski St., Album architektury prasłowiańskiej . . . . 12·—
Leszczycki St., Szlak turystyczny w okolicy Krakowa (z mapą i 2 ilustracjami) . . . . —·50
Loth J., Zarys dziejów rozwoju horyzontu geograficznego na tle historji odkryć (z ilustracjami) . . . . 7·60
Małecki K., Wśród Sartów (z ilustracjami) . . . . 1·20
Seweryn T., Kapliczka Polska (z ilustracjami) . . . . 1·20
Simche Z., Tarnów i jego okolica (z ilustr., planem i mapą) . 18·—
Smolik P., Wśród wyznawców Burchan-Buddhy (z ilustracjami) 7·20
Talko-Hryncewicz J., Typ fizyczny Polaka . . . . —·80
Ludomir Sawicki jako uczony i działacz . . . . —·60
Witkowska H., »Nauka obywatelstwa« w żeńskich szkołach zawodowych . . . . —·60